Kraków dnia 4 Listopada 1881 r.



ROK 13. Nr. 20.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Wawel po sejmie.

Drzemałem sobie po dniach chwały, trudów,
Pod grubą warstwą i śmieci i brudów,
Przyzwyczajony już do tych szpetności,
Któremi moje oblepiono kości;
Gdzie przerabiano całkiem gmach mój stary,
Z królewskich siedzib na wojska koszary. —
I nauczyłem się patrzeć spokojnie
Na tych co kształcąc się ku przyszłej wojnie
„Eins, zwei“ wśród murów moich powtarzali,
Albo „halt! werda“ — po nocy wołali.
Patrzałem sobie cichy, korny taki,
Jak na dziedzińcu trzepano sztrozaki,
I jak knöpliki żółte pucowano
Na kirchparade co niedziela rano.
W tem usłyszałem raz krzyk wielki w mieście:
„Odzyskaliśmy Wawel nasz nareszcie“.
Więc mi zadrżało serce od radości,
I poruszyły się me stare kości,
I niecierpliwie czekałem godziny,
Gdy się pozbędę żołnierskiej kantyny.
Lecz minął potem czasu spory kawał,
I choć projektów posypał się nawał,
I każdy polak radę swoją dawał.
Nic w położeniu mem się nie zmieniło,
I eins, zwei, znowu jak było tak było. —
Sądziłem głupi, że w krajowym sejmie,
Któryś tam z posłów mą sprawą się przejmie,
Że sam marszałek z wstydliwości samej,
Że pierwszy krzyczał w rynku: „Wawel mamy“
Sprawy tej nie da zaspać i że w sejmie
Jak on to umie, gdy chce, ją podejmie...
Lecz próżnom w stronę tę nadstawiał ucho. —
Na sejmie o mnie i cicho i głucho,
Żadne się słówko nie ozwało wcale...
Internat w gębie — jam gdzieś w futerale. —
Więc siedzę smutny teraz na mej skale,
Patrzę jak c. k. poczciwe wojaki
Eins, zwei, drei mówią i trzepią sztrozaki;
I wasserzupkę roznoszą przez ganki.
I myślę po co owe obiecanki,
Którym uczynić niepodobna zadość,
A z których tylko głupim ludziom radość!

Dumanie pana Jacentego.

Strach panie tego co u nas ludzie napsuli sobie języków, papieru, piór i atramentu pisząc i gadając o tej reformie administracyjnej. Rząd przesłał kwestionariusz niby kamień probierczy dla przekonania się, o wartości naszych uczuć autonomicznych — i pokazało się, że na niektórych mężach stanu tej autonomicznej pozłoty była tak cieniutka warstewka, że nawet starła się pod owym kwestionariuszem i z pod niej wyjrzał mundur Bachowskich urzędników jak nie przymierzając u p. Zatorskiego. Kiedy się zastanawiam nad tą stańczykowską chorobą, to stają mi przed oczami moskale z czasów Iwana groźnego. Smagał co się wlazło, a kiedy go ręka zabolała, to poszedł do monastyru powiedziawszy: rządźcie sobie sami. I otóż po jakimś czasie przyszli oni na klęczkach do niego i rzekli: „Wróć carze i rządź nami bo my osły, barany, a w dodatku próżniaki. Wolimy grać, pić, hulać, polować niż troszczyć się oto aby w kraju dobrze było, a że się coraz gorzej dzieje więc wróć i napraw cośmy popsuli.“

Prawda jest, że dwoista administracja jest złą i kosztowną, że Rady powiatowe i gminne z całą pompą i powagą swoją przypominają woskowe figury w budach jarmarcznych, których ruch zależy od maszynerji ukrytej, od której klucz ma p. starosta — ale jeżeli taka dwoistość rządu i malowanego i istotnego jest śmieszną komedją, to czyż nie byłoby lepiej pójść za radą p. Chrzanowskiego, niż bocznemi ścieżkami krążyć koło wniosków jakiegoś tam niemca Rosenberga, który w napisanej broszurce radzi zdusić autonomję?

Nie wiele ja tam co prawda, rozumiem się na polityce, ale mi się zdaje, że jeżeli ustawy autonomiczne nie są tylko, pędzlem do zamydlania oczów, to powinny mieć odpowiednią władzę i nie zależeć od kaprysów i grzeczności panów starostów. Jeżeli więc dwoistość administracyjna jest zła to ją należy usunąć — ale nie na szkodę tylko na korzyść autonomji.

Kiedy sobie tak rozmyślałem nadszedł kum i zawołał: „Do Syrajewa niech sobie jedzie“ — Kto? spytałem — „Ano juści ten, co to napisał o sobie: Siedź w kącie znajdą cię — a który choć go wcale nie szukano, wyłazi sam jak z lasu wilk w baraniej skórze i podbekuwać zaczyna w przypuszczeniu, że ma z baranami do roboty. — A jużby to chyba był kuniec świata, żeby my Kleparzanie dawali głosy takiemu centralowi co to naród miał za hetkę pentelkę — co to nie przymierzając jest niby taki kuń narowisty, który wierzga na wszystkie strony i nie da się solidarności dosiąść jeno tam sobie chce latać, fikać i manebruwać gdzie jemu się podoba. My ta nie potrzebujemy takiego kunia“. No, (rzekę ja) to może wolicie Klaczkę? — „Kumie, grzech żartuwać sobie w takiej chwili“. — Ależ ja nie żartuję, Stańczyki mają stawiać nowego kandydata który się tak nazywa — „Klaczka? a cóż to za jeden“? — Europejski polityk, który mieszka w Paryżu. „Co? my mamy aż w Paryżu szukać ryżu, a nie doczekanie wasze bałamutniki — tocby był wstyd wielgi żebyśmy na własnych śmieciach nie znaleźli nikogo.“ — Kogóżbyście wy wybrali? — „Ja wybrałbym pierwszego lepszego rzemieślnika.“ Pierwszego lepszego nie można, bo tam trzeba gadać po niemiecku. — „Prawda i to, że to z tem bestyjstwem trzeba się rachuwać — a tu między naszymi nie ma takiego rachmistrza coby to był jak to mówią i do tańca i do różańca. — No, ale kiedy zaczynam w głowie sztudyruwać to i pomiędzy tymi inteligentnikami ..“ — Mnie się kumie zdaje (śmiejąc się przerwałem) że jak zaczniecie sztudyruwać, to się zgodzicie na mego kandydata. — „Niby Warszaura? No, przyznam się wam, żeście mi wtenczas tem swojem gadaniem taki klin wbili w głowę, żem aż poszedł do jednej światłej i bardzo poważnej osoby, szlachcica, wielkiego patrjoty, i kiedym mu powtórzył to wasze gadanie całe — to mi odrzekł: „Pan Jacenty mówi słusznie — Warszaur jest człowiek rozumny, uczciwy, dobry polak i Kraków kocha — a że się centraliści zawsze wychwalają, że żydzi galicyjscy są niemcami — więc byłoby dobrze posłać im takiego śmiałego żyda, coby im prawdę w oczy powiedział, żeby się raz przekonali, że rozumni i uczciwi galicyjscy żydzi są polakami — a niemcami tylko głupcy lub gałgany.“

Osoba ta wbiła mi tem gadaniem jeszcze klin większy niżeli wy i powiadam wam, że tak sobie teraz kumbinując i to i owo — i ważąc niby w garści to tego to owego kandydata — gdym usłyszał jeszcze pewnego adwokata wielgiego kręta a bardzo niedobrego człeka podjudzającego z cicha gdzie może, a nikczemnie przeciw Warszaurowi — to mi już kilka razy na języku siedziało: Kum ma recht, a chociaż mówię wam, że co żyd to żyd, przecież myślę sobie wspomniawszy na tego adwokata, że może to nie Warszaur żyd — a djabli ta wiedzą, dość, że mówię wam, że macie recht.“

Kompromis z Rusinami.

Gniewa Ruś i słusznie bardzo,
że gniewa nie mało,
Że Kalinka dla Rusinów
internat zakłada.
Jeźli ma być uprawnienie
toby należało,
By na odwet Zmartwychwstańcom
jaka ruska Rada;
Też internat urządziła
w jakiej cerkwi starej,
I po rusku ich uczyła
katolickiej wiary!

SZTUCZKI KUGLARSKIE ARCHEOLOGA.

Ci, którzy odprowadzali na cmentarz zwłoki ś. p. Wincentego Pola i Lucjana Siemieńskiego, ze zdziwieniem wyczytali w „Czasie“, że zwłoki tych dwóch mężów znajdują się w „grobie zasłużonych“ na Skałce. — Kiedy i jak stało się to przeniesienie, nikt o tem nie wie. Jeżeli się to nie stało przez jakieś prestidigitatorskie hocus, pocus, to w takim razie przypuścić należy, że dokonano tej operacji przeniesienia, w nocy, potajemnie — ale dla czego się to stało w nocy i potajemnie, to znowu zagadka. Wiemy, że w nocy przewożą się potajemnie różne rzeczy, które się wstydzą światła dziennego, że pogrzeby zbrodniarzy odbywają się także w nocy, ale czem ludzie zasłużeni, zasłużyli sobie u p. Łep. na taki sekretny pogrzeb, to dalibóg nie wiemy. Czy p. Ł. wziął spokojnych i pobożnych krakowiaków za włochów, i obawiał się podobnej skandalicznej demonstracji jaką nikczemnicy urządzili przy przeprowadzeniu zwłok Piusa IX? W takim razie wszyscy mieszkańcy Krakowa powinni mieć urazę do p. Ł. za takie votum nieufności, zwłaszcza, że to już nie pierwszy raz konserwator zabytków urządza takie sekretne pogrzeby. Przeniesienie zwłok wielkiego Batorego dokonanem zostało także cichaczem, aby nie obudzić licha, które śpi, to jest: uczuć patrjotycznych narodu! Nie wiedzieliśmy, że p. Ł. zapisał się na **pompiera do straży pożarnej Stańczyków.**

„Nie będziesz brał Imienia mego nadaremno“.

Kiedy Ksiądz Halka w Ostrowie
W trzech izbach miał pomieszczenie,
Wyście wołali panowie:
„To **mamertyńskie** więzienie“
Powiedzcie czy nie przesada,
Gdy takie brednie się gada?

Gdy papież w złocistej szacie
Idzie do Piotra świątyni;
Wy go z Chrystusem równacie,
Jak w **Jeruzalem** wjazd czyni.
Czyż robiąc te paralele
Nie przesadzacie za wiele?

Włochów jadących do Rzymu
Koleją bez ambarasów,
Równacie wy do pielgrzymów
Za Piotra z Amiens czasów?
Przez Boga **Tempusiu stary**
Troszeczkę wiecej miej miary.

Bo pomnij, że napisana
Groźba w Mojżesza tablicy:
Nie będziesz Imienia Pana
Brał po próżnicy.

CURIOSUM.

Znakomity krytyk teatralny „Czasu“ wśród panegiryków jakie wyśpiewuje na cześć p. Hofman, napisał między innemi, że p. H. ma tę wielką zaletę, że umie mó-

wić na scenie — ergo przypuszcza szanowny krytyk, że mogą być na scenie artystki które mówić nie umieją. O ile wiemy są takie na scenie artystki do ról niemych, tak zwane statystki — ale wątpimy aby krytyk, p. H. liczył do ich rzędu — więc pytanie co ma znaczyć wyżej wyrażona pochwała? Chyba **hic, haec, hoc**, pana szambelana Jowialskiego.

Do jednego Hajduka.

Po czem odróżnić pana od hajduka?
Że pan i gniewać z godnością się umie,
A hajduk wrzeszczy, rzuca się i fuka
Jako cham prosty — bo biedak rozumie,
Że butną miną cały świat oszuka
I nikt nie powie, że urósł z hajduka.

Gruby hajduku! nie sama nauka,
I wychowanie różni człeka z bydłem —
I stokroć lepszym od gbura Hajduka
Szewc pracujący i dratwą i szydłem.
Więc gdy nie umiesz być panem mój panie,
Lepiej ci było zostać w szewskim stanie.

Nic ci pomogą złocone salony,
Ani te świetne co wydajesz bale,
Ni aksamitne żony twej ogony,
Nie uszlachetnią twej natury wcale
Rób co chcesz, nawet pieczęć z herbem [zamów
Każdy z twych czynów pozna, żeś cham [z chamów.

W imieniu uczciwie pracujących rzemieślników.

Podsłuchane.

— Dla czego p. K. S. zamiast pisać o zaletach lub wadach gry pani Bauman opowiada szeroko publiczności o pochodzeniu tej pani, o jej krewnych, o siostrze, która także była kiedyś artystką, ale potem poszedłszy za mąż ustąpiła ze sceny. Ciekawym w czem to przyczynić się może do dobrej lub złej gry p. B., że jej siostra poszła za mąż lub, że mieszka we Lwowie?

— Nie masz się czemu dziwić. Pan K. S. obraca się ciągle w tych sferach, gdzie ludzie nie pracując nic, odwołują się zawsze na swoich przodków i swoje kolligacje; nic więc dziwnego, że w taki sam sposób chciał podnieść znaczenie aktorki, o której nie miał nic innego do powiedzenia.

B. Jak Boga kocham nie mogę sobie wytłómaczyć, jak mógł Sawczyński, taki mądry człowiek kruszyć kopję w sprawie internatów?

Z. Ba, skoczył do głowy po rozum — Przekonawszy się, że ta jego niby mądrota nie wiele sama z siebie przynosi — chwycił się jeszcze jawniej stańczykowskiej klamki, aby się dochrapać panie tego jakiego dygnitarstwa, krzyżyka lub coś innego — bo to widzisz starość nie radość, a lepiej panie tego później, jak nigdy!

— Czy wiesz Stasiu, że trzeba nam koniecznie skaptować jako, tego warchoła Krukowieckiego. To będzie niebezpieczny taran, w sejmie zaczynają go słuchać, a ulica coraz więcej lubieć.

— Jużeśmy próbowali, ale nadaremna fatyga. To brytan, który nas zawsze tylko kąsać będzie — bo nie jest głodny, na pasztet nie łakomy — i psiem przywiązaniem umiłował plebejuszowski śmietnik.

Lwowska bajeczka.

Prosił się raz człowiek chory
Do szpitala — była zima —
Lecz odrzekli mu doktory,
Że w szpitalu miejsca nie ma.
Gdy im groził karą nieba,
Wyrzucono za drzwi śmiałka
Mówiąc: „Nam pieniędzy trzeba,
Na mieszkanie dla marszałka."

Do Jaśnie Wielmożnego Ks. Biskupa D.

List otwarty z tamtego świata.

Jaśnie Wielmożny Księżę Biskupie!

Wieczorne telegramy z ziemi doniosły nam treść Twojej mowy na zamknięcie sejmu galicyjskiego. Oddając należyty respekt retorycznym zdolnościom Jego Eminencji, poważamy się jednak najpokorniej zaprotestować przeciw twierdzeniom Jego Eminencji jakoby nasz potomek a obecnie Marszałek sejmowy nie miał przodków — bo w takim razie jakżebyśmy się nazywać musieli, skoro Wasza Eminencja odmawiasz nam zaszczytnej nazwy przodków jego. Nasz Mikołajek ani wyskoczył z głowy Jowisza — ani począł się z Ducha Śgo — a więc skoro się urodził jak każdy zwyczajny człowiek, to musiał mieć ojca, matkę, babkę, dziadka i t. d. w prostej linji, chocibyśmy już przemilczeli ciotki, stryjów, wójów; słowem musiał mieć przodków. Wprawdzie ci przodkowie nie byli ani hrabiami, ani książętami jaśnie oświeconymi — ale nie przypuszczamy ażeby Wasza Eminencja, jako sługa Chrystusa, który wszystkich ludzi za równych uważał; tylko jaśnie oświeconych uważał godnych nazwy **przodków**. Niniejszem prostując tę pomyłkę mamy zaszczyt pisać się Waszej Eminencji najpokorniejszymi sługami.

Dan w Niebie w dzień WW. Św.

Tu następują podpisy przodków p. Marszałka, stwierdzone pieczęcią św. Piotra z dopiskiem, że On miał także przodków, chociaż się zrodził w rybackiej chacie.

Szkice moskiewskie.

21) *Niedorostek.*

Niedorostkiem się zowie ten śmiertelnik wszelki,
Kogo nie mieści klasa chociażby **czternasta**,
Żeby on był przemądry, nawet arcy-wielki,
Bez czynu — wobec Moskwy — nigdy niedorasta.

22) *Zagadka.*

Mówi po francusku — po moskiewsku kradnie,
Gotów do wszech-zbrodni, jaka nań przypadnie,
Czy to po ukazu, czy dla swego zysku;
Tu w pysk bije — tam bierze z radością po pysku.
Bo gdy tylko bijący wyższy jednym czynem,
Wtenczas bity „szczastliwym (zwie się) sukin- (synem".

23) *Hartowanie armii.*

Pytanie.

Co to jest hartowanie moskiewskich żołnierzy?

Odpowiedź.

Kradzież drzewa i mąki, butów i odzieży.

24) *Definicja pewnego sowietnika.*

„Dochodem urzędowym zwie czynownik płacę
Którą z kasy rządowej pobiera za pracę,
Zaś dochodem prywatnym to nazwać należy,
Co wpływa do kieszeni z przekupstw i kradzieży"

25) *Spowiedź.*

Chcecie wiedzieć co spowiedź moskiewskiego chłopa?
Oto: Chłop ukradł wołu i przyszedł do popa (pa,
Spowiadać się — i zeznał: **że skradł wole rogi**,
Batiuszka mu odrzecze: „źleś zrobił mój drogi,
Oddaj właścicielowi rogi ukradzione,
Postaram się, by grzechy były odpuszczone".
Chłop sumienie uleczył przez te obietnicę,
I pietnaście kopiejek dał popu na świecę.
Sprzedał mięso — a rogi podrzucił tajemnie
Mówiąc: „w Ławrze kijowskiej byłby święty zemnie".

B—c.

Z sfer teatralnych.

— Czy to prawda, że „**Świat nudów**" tak się podobał w Krakowie?

— Tak jest — Czy cię to dziwi?

I bardzo — bo nemo propheta in patria — a „**Świat nudów**" w Krakowie jest jak u siebie, więc się dziwię, że się **tu** mógł spodobać.

Komuś, gdzieś, po wyborze do Rady m.

Zasługi Gwiazd nigdy nie giną,
Błogosławionaś Stella Marino!
Byłoby czemś jednak wzniosłem,
Gdybyś i do Reichsratu posłem,
Tych zasług wpłynął lawiną
Stella Marino!

Czemuż cię korespondenci
Do pewnych pism — z swej pamięci
Dziś wypuszczają? toż twe druchy!
Pod „Szkocką bramę" ich piór ruchy
Zaniosą cię — niech chcą ino,
Stella Marino!

Gdy sobie wspomnę to i owo,
Coś spłodził sprytną głową,
To myślę: on, nawet w lesie,
Między wilkami jak wilk znajdzie się...
I łzy zachwytu z óćz mych płyną
Stella Marino!

Przysłowie mówi coś o dzbanku
I ucho jego — więc mopanku,
Gdyby tak kiedy... coś się stało,
Gdyby tak... ucho się urwało...
Nie żartuj ze złą godziną,
Stella Marino!

Żartów w tym razie bo nie ma...
Pomyśl na Kiciem Kerima...
I z Rady wynoś się wprzódy,
Nim dla ludzkości podjęte trudy,
Gdzieś w archanielskim gmachu zasłyną,
Stella Marino!

W noc zaduszną na cmentarzu krakowskim.



. . . .

Wasilewski stał zdala za swoim pomnikiem,
Stał cichy, zadumany, nie rozmawiał z nikim,

Aż po chwili **Moszyński** podniósł smutne czoło,
I rzekł: „Lucianie popatrzno się w koło

„Jeźli mamy zasługi, **Pol** zawołał w gniewie,
Czemu o ich ...

Gdzie w grobach wraz z królami pieśń o Polsce nucił.
Pol wyrzekł do gromadki patrząc w jego postać:
„Oto ten co najpierwszy powinien się dostać
Tam, gdzie tylko nas obu wsadzili łaskawce,
Ku zdziwieniu narodu, a własnej zabawce“.
Kremer ścisnął dłoń **Pola** szepcąc: „Prawda stary,
Była to dusza pełna nadziei i wiary
W odrodzenie tej Świętej, tej naszej Macierzy!
On ma wielkie **zasługi**, bo w sercach młodzieży,
Rozpalał ową miłość, którą tak dziś gaszą
Ci, co Polską, jak widmą — dziatwę Polski straszą“.
„Tak, tak,“ wtrącił **Siemieński** wzdychając głęboko,
I jął coś szeptać — a łzą każde zaszło oko.
Skobel drżał ze wzruszenia i wyciągnął ręce,
I **wszyscy** utonęli w **Edmunda** piosence.

Boli, gdy się wspomnienia o wspomnienia otrze....
Przytem brak i humoru — strasznie nam **tam** smutno,
Anim myślał, że figla takiego nam utną.
Stworzyć „**Grób zasłużonych**“ i z **tylu**, **dwóch** ino,
Wyprowadzić z cmentarza i nocną godziną,
Jakby jakich zbrodniarzy — to djablo jest głupie,
Krew ze wstydu kipiała nawet w moim trupie.
Protestował nieborak, walił w trumnie nogą
Ale Buszek jak zamknie, nie puści nikogo“.
„Prawda, źle się spisali wasi przyjaciele
Nie pojmuję (rzekł **Dietel**) jakie mieli cele
Ukradkiem...“ „Byli w strachu, (jak ja myślę sobie)
By który z Zasłużonych nie zbudził się w grobie,
Śpiewem księży, mówkami — i żalu nie chował,
Że Łepkowski **zasługi**, tak sklasyfikował“.

Czyśmy od was czemś lepsi przed Matki obliczem?
Czyż owoce prac waszych dla narodu niczem?
To haniebnie! O gdyby słyszeli to słowo“.
„Ależ (przerwał Siemieński) sądzisz zbyt surowo,
Żywych wielkich moc w mieście, a na Skałce ciasno,
Gdzieżby się pomieścili? Gdzież personę własną
Ulokuje **Łepkowski**, czuły nasz Dobrodziej?
A wiesz, że mu jedynie o to tylko chodzi.
Brr.. na samo wspomnienie dreszcz przejmuje duszę..
Mieszkać z nim tyle wieków!... protestować muszę
Choćby nawet przed „**Djabłem**“. Niech w swem piśmie rze-
Że gdy umrze **Łepkowski** będzie bardzo pięknie, [knie
Jeżeli dla uczczenia jego **zasług gmachu**,
Pochowają go **solo** w **bani** na odwachu!

Wyimek z Wędrówek „Djabła“.

Przed nowym odwachem.



— **Orzeł** (strącony ze ściany ratuszowej wieży) Jak się masz?

— **Pogoń.** Tak samo jak i ty — Spoglądam w żalu na tę ścianę, na której tyle czasów przeżyliśmy z sobą razem — ani myśląc, żeby nas kiedy świętokracka ręka postrącała.

— **Orzeł.** Czego nie zrobili obcy — uczynili swoi. Djabli nadnieśli tego prusaka Moraczewskiego, który wraz z archeologami stawiając to swoje cacko w pikelhaubowym stylu, postrącał nas, pokulawił i połamał kości.

— **Pogoń.** Tak, tak, w dzisiejszych archeologach wyziębła krew polska. W imię nauki wolno im deptać i poniewierać to co ich ojcowie szanowali. Dawniej nie było konserwatorów, którzyby się opiekowali nami z urzędu — a teraz oni sami wyrzucają nas na śmiecisko.

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Kiedy przeczytałem w wtorkowym numerze „Dziennika polskiego“, korespondencję z Krakowa o wyborach posła do Rady Państwa, żal mi się zrobiło tego pisma, które Bóg wie z jakich okoliczności zmuszonem zostało karmić swych czytelników takiemi plewami. Mówię plewami, bo w całej tej korespondencji nie znalazłem nic, coby usprawiedliwiało istnienie jej w dzienniku poważnym. Dziecinne elukubracje upstrzone konceptami złośliwości niekiedy wkraczającej aż w bredzenie, oto wszystko.

Ex ungue leonem... Leo ten znany mi jest dobrze — i dlatego po przeczytaniu tej jego korespondencji, wstyd mnie trochę ogarnął, bo jakkolwiek na polu dziennikarskiem nie wynajdzie on prochu; przecież uważałem go za człowieka rozumnego i z głową otwartą, więc niezdolnego same nonsensa wypacać. Powiada on naprzykład, że gdyby Dr. Warszauer nie był żydem niktby nie pomyślał o jego kandydaturze — zapomniawszy, że nieco wyżej mówi, iż tę kandydaturę postawił prof. Zatorski, który przecież nie jest żydem, jak również prof. Straszewski gorąco i wymownie popierający przemówienie p. Zatorskiego. Przechodząc nad tą elukubracją do porządku dziennego, cieszę się, że autor jej dał mi sposobność wypowiedzenia, że w komitecie składającym się z chrześcjan, największą ilość głosów otrzymał ten **żyd** — co zdaje się być dla niego dobrą wróżbą, której urzeczywistnienia szczerze mu życzę, bo jest człowiekiem rozumnym, uczciwym, dzielnym i sumiennym radcą, dobrym patrjotą a przytem kocha po nad wszystko inne, Kraków, to gniazdo w którem się urodził. Znają go zresztą wszyscy tutaj, jak zły szeląg i nikt nie powie aby się w życiu swojem splamił jakim brzydkim czynem i dla tego myślę, że takiego obywatela, takiego polaka, takiego krakowianina, takiego żyda, powinni w obecnem położeniu zaszczycić współobywatele mandatem — Warszauer daje wszystkiem rękojmię, że będzie dobrym rzecznikiem spraw miasta, że mandat ten będzie uważał za ów najwyższy zaszczyt jakim jest w rzeczywistości, że się nie sprzeniewierzy wyznaniom politycznym, jak to uczynił p. hr. Mieroszewski, który wyborcom nie oświadczał w wyznaniu swojem, że się wyłamie jak mu się podobać będzie z koła solidarności polskiej, i przejdzie samowolnie w obóz centralistów, w obóz nieprzyjaciół naszego kraju. Warszauer, nie rzuci z lekceważeniem mandatu, dla fantazji, jak to uczynił p. hr. Mieroszewski, który znowu stara się zostać posłem — ani myśląc zapewne, że kto taką godnością rzuca jak czapką nie opatrzoną w bączek, i wyzuwa się z podjętych usług krajowych, jedynie dla dogodzenia fantazjom pychy ten wyrzeka się prawa do owej obywatelskiej ufności, która pukającym drzwi otwiera.

Wypowiedziawszy otwarcie zdanie swoje o Drze Warszauerze i hr. Mieroszewskim, muszę tu również otwarcie wypowiedzieć, że mam żal do p. Prezydenta.

Przedwczoraj w komitecie przedwyborczym Dr. Domański czy to z natchnienia Ducha św.. czy w skutek **z góry** ułożonej komedji, postawił kandydaturę p. Klaczki, który **przypadkiem** do Krakowa przyjechał. Propozycję w lot podjęło kilku innych panów doktorów, a w dalszym zapale postanowiono nawet wysłać z łona swego deputację do p. Klaczki z przedłożeniem czyby mandatu nie przyjął w razie wyboru. Opierali się temu beztaktownemu i bezprawnemu postanowieniu pp. Birnbaum, Chęciński, Federowicz i Mirtenbaum, czem dowiedli, że umieją stać na straży obowiązków należnych godności mandatu krakowskiego — słowa ich jednak skutku nie odniosły. Deputacja udała się do p. Klaczki, a jednym z trzech deputatów był pan Prezydent miasta Krakowa!

Kraszewski stoi w opinji narodu bardzo wysoko — znają go w Krakowie wszyscy czy to w mieście czy na przedmieściach, czy nawet na Kazimierzu, a jednak gdyby dzisiaj przyjechał — i nawet nie na „Szlaku“ ale pod „Baranami“ stanął — jeszcze miałbym za złe Prezydentowi, gdyby się z podobnym pomysłem urzędownie do niego udał. Wolno prywatnie prywatnemu człowiekowi propozycję czynić, ale nie wolno szafować publicznie tem czego się nie ma. Mandat jest zaszczytem, o który ubiegać się należy, a prezydent powinien stać na uboczu jako reprezentant tych, których zbiorową własnością jest ten mandat.

Śpiewka afiszera.

Dawniej młodzież się starając
o względy artystek,
Za kulisami spędzała
w antraktach czas wszystek.
Dziś tym damom w inny sposób
ona pochlebia się —
Bo pisuje dla nich słodkie
komplementa w Czasie.
Znajdziesz je tam pod rubryką:
„Teatr“ — w której chwali
Ładne buzie, ładne nózie,
ładne i tam dalej.
Rozpisuje się szeroko
o niewieścich wdziękach,
O ich srebrnych, dźwięcznych głosach,
i toczonych rękach!
Zaś płeć mezka traktowana
tam niedbale bardzo,
Bo płci pięknej amatorzy
płcią nie piękną gardzą!
Próżno gorszy się publika,
tych pochlebstw nadmiarem,
Pan recenzent wciąż traktuje
nasz teatr jak harem —
A jak ze sfer teatralnych
lecą na świat słuchy,
W tym haremie jest i Basza,
są i Eunuchy.

TELEGRAMY.

Z Petersburga donoszą nam, że car Aleksander oświadczył, iż nie będzie się koronował na żadnym innym tronie, tylko na tym na którym pra-pra-babka jego Katarzyna II. swój świetny zakończyła żywot. Przesądna wiara, że tron ten zapewni mu szczęśliwe panowanie, ma być powodem tego postanowienia carskiego. Wohl zu speisen!

Konstantynopol. Znakomity mąż stanu i słynny ekonomista, b. Financminister **Kiciem-Kerim** udaje się na pięciomiesięczny urlop do **Kozystanu.**

Znakomity nasz finansista, który tyle zdziałał na polu ekonomji społecznej w celu podniesienia krajowego bytu — że tylko wspomnimy uprawę win i szampitra na szeroką skalę — złamany klęskami narodu postanowił usunąć się na zawsze ku granicom Ciuciumani, aby tam w zaciszu pędzić nadal swój świątobliwy żywot — Członek dywanu Rozen effendi starając się jednak wszelkiemi siłami odwieść go od tego zamiaru, przynajmniej tyle zdziałał, że rozczulony Kiciem-Kerim **przeniewierzył** się własnym chęciom i tylko na pięć miesięcy tam się udaje dla wytchnienia. — Podzielając w zupełności zapatrywania Rozen effendiego, mocno ubolewamy nad tą pięciomiesięczną wycieczką, albowiem wolelibyśmy go widzieć na dawnej posadzie pracującego po staremu dla dobra mieszkańców Konstantynopola, niżeli bezczynnie siedzącego w samotnym Kozystanie.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

— Jego Excelencja może zechce być dzisiaj w teatrze. Grają jeźli się nie mylę, Kościuszkę Anczyca.

— Anszysa.. Anszysa.. gdzież to ja słyszałem to nazwisko.. ahaha, zdaje mi się że we Lwowie.. tak, tak, Miłaszewski grał tam właśnie jego jakiś orygialny litewski utwór **Kiejstut!** Chciałem pójść bo to widzisz hrabio, moi przodkowie po kądzieli pochodzą od tego Kiejstuta — więc byłem ciekawy zobaczyć go, ale mi powiedziano, że jest tragiczny i patrjotyczny, więc nie poszedłem.

— Ależ, bo jeżeli się nie mylę, to Kiejstut jest Asnyka..

Asnyka, Anszysa, to wszystko jedno. Wierzaj mi hrabio, że to jest jeden i ten sam. Ci teatralni panowie lubią się raz tak a drugi raz inaczej przezywać!

— Nie, nie, jeżeli się nie mylę to się Excelencja myli. Jest ich dwóch, znam obu. Anczyc jest wysoki a Asnyk niski, Excelencja myli się..

— Tak? a ja byłem pewny, że Anszyc i Asnyk to jedno — taka mała różnica, parę liter tylko, to łatwo się pomylić!

Od redakcyi. **Panu Mał.** Osobiście pomówimy. **P. Niekraszewskiemu.** Dobre ale zapóźno. **P. Nauczycielowi.** To przepis z krajowej Rady szkolnej **W Nowym Sączu.** Będzie P. C. Z opętanej skorzystamy.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr, 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, Nr. 468 „Pod nową bramą“. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski**. Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracya.

Karola Kizowskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toaletowe mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu George'a.

Józef Riedel, Rynek główny naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj i** galonów na **aparata kościelne** i t. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowéj do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w pałacu spiskim. **Skład papieru**, materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. **Bilety wizytowe.** Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.

W. BAZES, Rynek Główny Nr. 29. **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych**, oraz **świeczników kościelnych i salonowych.** Przyjmuje także **oszklenia** nowych jakoteż starych budynków z **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli. lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany**; przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Perfumerya krajowa.

FILIA IHNATOWICZA. Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolońska, lwowska, lewandowa, ambrowa, pudry niezawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej dobroci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytępiania domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwietrzające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasług i listami pochwalnemi.

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca w Krakowie przy ul. św Gertrudy. **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smarzonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery** i **wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytworności, czy to według najświeższych **wzorów paryskich**, czy własnego pomysłu.

Fabryka pierników.

K. Mołęcki w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. Czyńskiego w Jarosławiu. Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hatelu Drezdeńskiego w Rynku.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. **Sprzedaż mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.   Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 20 „DJABŁA“.

TEMPORA MUTANTUR

FARSA TRAGICZNA Z DZIEJÓW SYAMSKICH

napisana przez Teklę, siostrę dwóch braci, na pamiątkę ich równoczesnej bytności we Lwowie.

PROLOG.

Najlepiej uczą bezsprzecznie przykłady.
(Wiedziały o tem już nasze pradziady)
Złe wnet poprawią a oświecą głupie —
Księże biskupie!

Owieczkom pasterz i stróżem i wzorem;
Za jego głosem, jego idą torem;
On, jakby gwiazda, świeci owiec kupie
Księże biukupie!

Więc, choć się czasem nie zbyt chętnie [zwierza,
Słuszna, by znał tłum działania pasterza,
By i najskrytsze wyszły ku jasności
Biskupia Mości!

OBRAZ I.

Osoby: **Bin-Ali**, spiskowiec uwięziony.
Te-Ekla, stryjeczna jego siostra.
(Rzecz dzieje się w więzieniu w Syamie).

Bin-Ali *(siedząc na łożu).*
Ha! więc w więzieniu, ja, wczoraj swo- [bodny,
Co braciom chciałem nieść wolności dary;
Dziś pęta dźwigam, sam żądny swobody
I żądny jadła raczej niż wolności!
Przeklęte ciało! Bo, gdybym był duchem,
Jakieżby więzy mogły mnie skrępować?
Gdzież to podziemie, któreby wstrzymało
Zapęd mych działań? Ogień mego ducha
Wszelkieby zniszczył zapory, przeszkody;
Do serc by braci łatwe znalazł drogi,
W każdemby żagiew rozniecił swobody...
(Drzwi się zwolna uchylają, wchodzi Te-Ekla z koszykiem w ręku).
Duchaby głodem umorzyć nie mogli!
Ale mam ciało — więzień, zapomniany...

Te-Ekla.
Ja cię pamiętam o najdroższy bracie!

Bin-Ali *(zrywa się)*
Kto to? Te-Ekla!
(podbiega ku niej i chwyta w ramiona)
Ty dotarłaś do mnie!?
O siostro droga, naraziłaś życie
Swoje i ojca na srogi gniew króla!
I jak tu doszłaś?

Te-Ekla.
Przekupiłam straże,
By cię ratować! Ty nie zginiesz z głodu!
Brata i zabaw moich towarzysza,
Co ze mną roił marzenia wiośniane,
Trudno opuścić! Masz oto posiłek,
Byle dni kilka wstrzymać cię przy życiu,
Król się przebłaga...

Bin-Ali.
Nie! ja łaski króla
Nie chcę — nie przyjmę!

Te-Ekla.
Bracie, ty żyć musisz!

Bin-Ali.
Zginę! Okrutny król nie zna litości.
Jam jego tronu kruszyć chciał podstawy,
Więc mię przydepce, jakby zgniótł robaka...
A ciebie, stryja z sobą w przepaść ściągnę.

Te-Ekla.
Nie trwóż się bracie o nas! Wisznu z nami!
Ocali ciebie — Ojca, mnie, zasłoni
Przed gniewem króla, jako An-Julego
Brata ocalił, co teraz w Kalkucie
Czeka, aż burza minie. Lecz się bracie
Posil. Zostawiam jadło i napoje,
Rzucam cię w twojem grobowem więzieniu
By cię znów jutro tą porą nawiedzić.
(Rzuca mu się na szyję).

Bin-Ali.
O siostro droga, czemże ci wywdzięczę
To poświęcenie? Gdy zachowam życie,
Życiem tej chwili całem nie opłacę.

Te-Ekla.
Bądź dobrej myśli! To dla mnie nagrodą.
Żegnaj więc bracie — do jutra.
(Wychodzi).

Koniec obrazu pierwszego.

OBRAZ II.

Osoby: **Bin-Ali**, arcykapłan Wisznu.
An-Juli, jego brat, Wielki Szafarz Króla syamskiego.
Te-Ekla, ich siostra owdowiała.
Mu-Sai, służący arcykapłana.
(Rzecz dzieje się w Syamie, w pałacu arcykapłana, w trzydzieści lat później niż w obrazie I.)
(Sala pałacowa. Te-Ekla i Mu-Sai).

Mu-Sai.
Ależ ci mówię uparta kobieto,
Że nasz pan święty dzisiaj nie przyjmuje,
Zwłaszcza z prośbami...

Te-Ekla.
Ach, mój dobry panie,
Jam tu nie z prośbą! Jestem jego krewną
I chcę go widzieć po latach tak wielu.

Mu-Sai.
A! Pani krewna! powiem Jaśnie Panu.

Arcykapłan *(wchodzi i zwolna mrużąc oczy)*
Kto jesteś Pani?

Te-Ekla.
Czyż mnie nie poznajesz?

Arcykapłan *(cedząc)*
Nie, nie znam wcale.

Te-Ekla.
Jam siostra, Te-Ekla.

Arcykapłan *(jak wyżej)*
Pierwszy raz imię...

Te-Ekla *(przerywając)*
Moje słyszysz? jednak
Znałeś je dobrze. Chciej wspomnieć, jak [dziećmi
My się bawili; jak potem w więzieniu...

Arcykapłan *(z niechęcią)*
A! coś przypominam; więc pani... biedna...
Chciałbym jej dopomóc... lecz cóż... nie [mogę.
Skromny mam dochód, a wydatków tyle...
Arcykapłanem jestem, więc wystąpić
Jakoś wypada — a bogi nie raczą
Sługę hojniejszą obdarzyć pomocą...

Mu-Sai *(na stronie szyderczo)*
Ha, ha, dalipan, dość jej ludzie niosą.

Te-Ekla *(wzruszona)*
Lecz jam tu prosić nie przyszła o łaskę,
Choć suchy, przecie mam kawałek chleba
(wybuchając płaczem)
Żądałam bratniej miłości... pamięci...

Arcykapłan.
Czy tak? *(podaje jej rękę do pocałunku, ona się odwraca)*
Więc żegnam, bywaj Pani zdrowa!
(odchodzi, ona szlochając opiera się o ścianę)

Te-Ekla i Mu-Sai.

Mu-Sai *(na stronie).*
Pięknie! tak również trzeba będzie zrobić,
Gdy moją siostrę, co jest tylko praczką,
Kiedyś odwiedzić mię zbierze ochota;
Za drzwi wraz babę wyrzucę jak kota:
Bo cóż to praczka dla takiego pana,
Który lokajem jest arcykapłana!
Ona wróg brudów, a my — wielbiciele!
Lecz co się tyczy tej płaczącej damy,
Niech tu posiedzi, niech się uspokoi,
Spłakaną trudno puścić na ulicę.
(An-Juli wchodząc spostrzega odchodzącą równocześnie Te-Eklę i zatrzymuje się).

An-Juli.
Ta mi osoba zdaje się znajomą...
Ach, to Te-Ekla! *(podbiega ku niej i chwyta za ręce).*
Jak się masz siostruniu?

Te-Ekla *(trwożnie).*
Wielki Szafarzu!

An-Juli.
Co pleciesz, jam bratem!

Te-Ekla.
Więc biednej siostry nie wstyd Cię przed [światem?

An-Juli.
Zkądżeby znowu? Pójdź moja kochana
O dawnych czasach człowiek pogawędzi,
Przyczynę powiesz, dlaczegoś spłakana.

Te-Ekla.
Z dalekiej strony przybyłam do Lwowa.
Chciała się ujrzeć z braćmi siostra, wdowa,
Z arcykapłanem pogwarzyć przez chwilę,
Bo my się razem za młodu chowali....

An-Juli.
Tak, tak, twój ojciec kochał go. Cóż dalej?

Te-Ekla.
Oto, Bóg świadkiem, chciałam tylko tyle,
A on mnie przyjął... jak monarcha z tronu.
Ach nie zapomnę mu tego do zgonu;
Nie chciał mnie sobie przypomnieć — mnie [siostry!

An-Juli.
Ależ siostruniu, to wyrok za ostry.
Od niejakiego czasu on jest słaby.
Arcykapłaństwo ma, widzisz powaby,
Ale przykrości są także niestety,
Które umysłu dawniejsze zalety
Niszczą jak mole.

Te-Ekla.
Cóż umysł mieć może
Wspólnego z sercem?

An-Juli.
Zaraz ci wyłożę.
Ot, dajmy na to... gdy ciężar za wielki
Na dachu legnie — muszą psuć się belki.
Umysł podobne koleje przechodzi...
Pamięć utraca.... i serce zawodzi!
Żal mi go bardzo — lecz nie mówmy o tem,
Nim mi opowiesz jak ci się powodzi

Pójdź siostro moja w braterskie uściski!
(*wyciąga ręce*).

Te-Ekla (*radośnie*)

Dzięki Ci Wisznu, gdy serca nie szczędzi
Brat co dworakiem. On Twe przykazania
Lepiej wypełnia, niż ów co Ci bliski.
Dwór, serca jego tak strasznie nie ziębił
Jak serce tego, który Twoje zgłębił
Święte nauki. Ten urzędem wzniosły
Jak sercem; ów zaś stanem swym wyrosły
Nad drugich, ale sercem strasznie niski!

St.

Lapsus mentis.

Za pośrednictwem p. Marjana Gorzkowskiego dowiadujemy się z „Czasu“, że to, iż rzeczpospolita Babińska nie przemieniła się w orgję rzymską, zawdzięczać ma tylko temu, że król Zygmunt przyjął uchwały soboru trydenckiego. Ergo, gdyby Zygmunt nie był przyjął uchwały soboru, Matejko zamiast rzeczypospolitej Babińskiej, musiałby również jak Siemiradzki malować orgję rzymską. Ergo, różnicę między p. Matejką a p. Siemiradzkim stanowi sobór trydencki. Znakomity ten wywód historyczny, nagrodzony podobno został przez Akademję umiejętności w Kulparkowie, srebrnym medalem odbitym na odwrotnej stronie.

Wytłómaczenie zagadki.

Dziwnem się nam nieraz wydawało, że obrady sejmowe w poprzednich latach szły tak **ospale i leniwo**. Teraz wyjaśniła się owa zagadka, gdyśmy się z sprawozdań sejmowych dowiedzieli, że na ogrzewanie sali sejmowej, wydawano 800 złr. rocznie. W takiej tropikowej atmosferze trudno było uchronić się od drzemki.

AUTENTYCZNE.

Nauczyciel domowy. Powiedz mi Stefciu co teraz mamy, czy noc czy dzień?
Czteroletni chłopczyk Noc.
Nauczyciel. A gdzie się podział dzień?
Chłopczyk. Poszedł sobie do Amerlyki.
Nauczyciel. A jak daleko ztąd do Ameryki?
Chłopczyk. Tego ja nie wiem prlosę pana prlofesorla bo tam jeszcze nie byłem.



Według zgodnych orzeczeń wielkiej liczby znakomitych szwajcarskich, niemieckich i austryackich lekarzy praktykujących, tudzież według wielu fachowych czasopism lekarskich zyskały sobie uznanie szwajcarskie pigułki aptekarza Ryszarda Brandta, robione z szwajcarskich ziół leczniczych, szczęśliwem ich połączeniem bez jakichkolwiek szkodliwych przymieszek, a to we wszystkich wypadkach, czy to aby sprowadzić bez boleści wolny stolec, czy usunąć żółć i flegmę, krew oczyścić czy też aby ożywić i wzmocnić cały przyrząd trawiewienia — i dlatego, jako prawdziwy, pewny, bez boleści działający i tani środek leczniczy zasłużyli sobie na gólne zalecenia.

Należy żądać wyraźnie: ***pigułek szwajcarskich aptekarza Ryszarda Brandta***, które tylko w blaszan. pudełkach większych po 50 sztuk za 70 cent. lub na próbę po 15 sztuk za 25 cent. dostać można.

☞ Każde pudełko prawdziwych pigułek szwajcarskich powinno być opatrzone powyższą etykietą: biały krzyż szwajcarski w czerwonem polu z monogramem R. Brandta.

Prospekta, w których między innemi pomieszczone są liczne fachowe orzeczenia o skuteczności tych pigułek otrzymać można gratis w wymienionych poniżej aptekach.

Dostać można *w Krakowie* w aptece „pod Barankiem" W. Redyka; *we Lwowie* w aptece J. Nahlika; *w Czerniowcach* w aptece J. Golichowskiego; *w Sokołowie* w aptece Daniczaka; *w Nisku* w aptece Macudzińskiego; *w Żywcu* w aptece Blumenthala.

Dla każdego kupca nieodzowne!

aparat pomnażający

(Hektograf.)

Od maja b. r. wszelkie cenniki — cyrkularze etc. na powyższym aparacie odbite podlegają frankowaniu **tylko 3 — względnie 5 fenigów czyli 2 — 3 kr.** (zatem znacznie zniżone portorium). Z powodu taniości takiego aparatu nie powinienby nikt zaniechać sposobności sprawienia go sobie. Ceny następujące:

Format kancelaryjny z przykrywką (wysokość **35** szerokość **22** centimetr.) kosztuje tylko **5½** marek czyli **3** złr. **30** kr., w podwójnej wielkości z przykrywką ($7^{0}/_{14}$ centim.) tylko 8 marek albo **4** złr. **70** ct. Niebieski atrament do tego flaszka po 40 fenig czyli 20 kr.

Próbki odbicia przesyłam darmo i opłatnie.

F. W. Harm — Hamburg.
St. P. Thalstr: 67 T.

Pracownia blacharska

istniejąca od lat 30 pod znaną firmą

JÓZEFA BĄKOWSKIEGO

jest do sprzedania z wolnej ręki od Nowego Roku 1882.

Nabywca znajdzie warsztat z potrzebnemi narzędziami oraz sklep zaopatrzony w towar gotowy.

Bliższych szczegółów udzieli właściciel, mieszkający **przy ulicy Szpitalnej** naprzeciw nowego gmachu Kasy Oszczędności.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe **podług najświeższych żurnali** w najkrótszym czasie uskutecznia.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzeńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czekoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdej porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

Kumys Liebiga (mleko stepowe)

jest według sprawozdań medycznych powag najlepszym dietetycznym środkiem w następujących chorobach: *suchoty gardlane, cierpienia płuc (gruźlica, suchoty, choroba piersi) katar żołądka, kiszek i oskrzeli (kaszel z plucieniem) suchoty szpiku pacierzowego, astma, błednica i wszelkie wycieńczenia (mianowicie po ciężkich chorobach).* Zakład kumysowy Berlin W., Verläng. Genthinerstrasse 7, rozsyła Liebiga Extrakt kumysowy wraz z opisem użycia, w skrzyneczkach po 6 flakonów i więcej — po cenie 1 marka 50 fenigów, osobno za opakowanie. Do każdej posyłki dołącza się broszurka lekarska o leczeniu kumysem.

Gdzie wszelkie lekarstwa są bez skutku — tam trzeba z zaufaniem ostatnią zrobić próbę z kumysem.

Zupełne wyleczenie pociągu do pijaństwa.

Z postawionego mi zadania, abym działał przeciw owym kramarskim z wielu stron pojawiającym się, zachwalanym środków mających leczyć opilstwo, a w gruncie polegających tylko na łudzeniu — wywiązałem się o tyle, iż wynalazłem nowy środek, obecnie uznany przez największe znakomitości medyczne jako lekarstwo niezawodne, nieszkodliwe a radykalnie usuwające straszliwy nałóg pijaństwa — zatem i te od niego nieodłączne utrapienia rodziny częstokroć w zakres nieszczęścia wciągnięty.

Na zapytania udziela wyjaśnień darmo i opłatnie:

G. Schmiedtsdorff
Apotheker I kl.
Berlin, Kastanien-Allee Nr. 1.

H. HERZ

główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

G. Grünwald, malarz

przy u. Brackiej l. 158. Wykonuje wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.

Cztery medale zasługi i list pochwalny

z a   n i e z r ó w n a n e   ś r o d k i

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — ***Cena pudełka 1 złr.***

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i Przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

FILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. ***Cena flakonu 1 złr. 50 ct.***

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem

Cały Flakon 3 złr. Pół Flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. ***Cena 1 złr.***

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w Stanisławowie w aptece pp Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względem P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

W. Bojarski zegarmistrz,

dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach

(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:

DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH

stołowych francuzkich, oraz ***zegarków kieszonkowych*** z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel niniejszego ***magazynu,*** który istnieje pod jego firmą już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilchelma Fenza** w Krakowie vis-à-vis kościółka św. Wojciecha

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4711.

„Romans i Powieść".

Pismo **illustrowane** poświęcone pożytecznej i przyjemnej rozrywce umysłowej, wychodzi od Nowego Roku co **Czwartek** w Warszawie. Redakcya zapewniła sobie współpracownictwo najznakomitszych polskich powieściopisarzy, oraz zdolnych tłumaczy. Część artystyczna jest również przedmiotem jej troskliwości.

Warunki przedpłaty:

Rocznie z przesyłką pocztową ***rs. 4.*** — Półrocznie ***rs. 2.*** — Kwartalnie ***rs. 1.***

Prenumerować można we wszyskich warszawskich księgarniach, a najwłaściwiej w same Redakcyi przy ulicy **Nowolipki** Nr. 3 w Warszawie.

Kto opłaci zgóry **„Romans i Powieść"** za cały rok, otrzyma bezpatnie olejodruk z portretu **J. I. Kraszewskiego,** który się zaleca wytwornem wykonaniem i wielkiem podobieństwem.

500

pięknych i bez zarzutu papierosów można z łatwością zrobić w godzinie, zapomocą mojéj

MASZYNKI

do napełniania

PAPIEROSOW,

używanej także w c. kr. fabrykach tytoniu, a która wykonaną jest z metalu bardzo elegancko, w 3 wielkościach: cienkich, średnich i grubych papierosów, kosztuje bez różnicy 65 ct. wraz z objaśnieniem sposobu użycia.

Mojego wyrobu tutk na papierosy również w 3 wielkościach, tylko **z prawdziwego francuzkiego bezwonnego papieru „Le Hublon"** po cenie:

Bez munsztuku gładkie za 1000 sztuk . . . . . „— **.50**

Bez munsztuku ze **złotym drukiem** za 1000 szt. . „ **1.10**

Z munsztukiem gładkie za 500 sztuk . . . . . „ **1.05**

Z munsztukiem i złotym drukiem, karton 500 szt. „ **1.50**

Listowe zamówienia **za zaliczką pocztową** lub po nadesłaniu należytości.

En gros rabatt.

Skład francuzkich papierków i maszynek papierosowych Cawley & Henry w Paryżu.

Albert Wlach,

Wien II, Praterstrasse N. 18,

Ecke der Asperngasse Hotel Europe.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**